Nr 71. Kraków, 26 Marca — Piątek. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 25 marca.

V.

Zastanawiając się nad tem, co nurtuje nasze stosunki ekonomiczne, a tem samem mogłoby zachwiać podstawami społeczeństwa, nie godziłoby się pominąć ścisłego związku kwestyj społecznych i kwestyj ekonomicznych ze stanem religijności i zasadami wiary. Widzimy, że we Francyi cały system reformy społecznej podjęty przez myślicieli, ekonomistów i badaczy objawów społecznych metodą indukcyjną, to jest bez postawionych z góry zasad, ale na podstawie faktów i obserwacyj, streścił się w jednym, a wszystko obejmującym programie, aby rodzinę, warsztat, gminę oprzeć znów i zorganizować według dekalogu. To, do czego doszedł Le Play, d'Agreval, do tego dochodzą nawet ludzie stojący po za chrześciaństwem na stanowisku deizmu, a nawet pozytywiści, jeśli tylko pojmują organicznie ustrój społeczny i chcą w nim przywrócić moralną równowagę, choć nie uznają nadprzyrodzonej mocy wiary, przyjmują jej etykę i po za dekalogiem, po za prawdami głoszonemi przez Kościół katolicki nie znajdują zgoła żadnej innej praktycznej podwaliny na którejby bezpiecznie odbudować można gmach społeczny. Wspominamy o Francyi, gdzie najstraszliwsza z anarchii, bo anarchia niewiary dotarła do ludu i wszystkie podkopała fundamenta — ale i w Niemczech socyalizm się sroży i powoli zatruwa robocze warstwy namiętnością obalenia istniejących stosunków, aby na ich gruzach kiedyś zabezpieczyć prawa czwartego stanu i dobrobyt mu [illegible]. Parlament kuje ustawy przeciw socyalistom, nie zdoła on rozerwać sieci Internacyonału. Pomimo wzmagającej się potęgi politycznej idea panteistyczna wszechwładzy państwa nie tylko, że nie zabezpieczyła ogólnego dobrobytu, ale przyniosła ciężkie na polu ekonomicznem zawody, pomnożyła jeszcze antagonizm kapitału z pracą, a jeśli robotnika fabrycznego rzuciła w objęcia socyalistów, jakoby jedynych zbawców, to wywołała także objawy zapowiadające kryzys agraryjną. Wszak dziś parlament niemiecki zajmuje się przeważnie temi samemi kwestyami, które i u nas występują, jak obroną ziemi przeciężonej, postawieniem granicy jej dowolnemu rozdziałowi, zmianą ustawy spadkowej, a nawet poruszono tam kwestyę obrony społeczeństwa chrześciańskiego od przewagi judaizmu. Reakcya konserwatywna w rządach niemieckich przeciw [illegible] objawami socyalistycznemi zamierza odrobić to, co przeprowadziło ustawodawstwo liberalne, antichrześciańskie. Gdybyśmy [illegible] wszystkie te projekty [illegible], okazałoby się, że na ich dnie [illegible] sama [illegible] co w reformie Le Playa we Francyi: powrót do dekalogu w organizacyi społecznej i ekonomicznej. [illegible] w parlamencie i w rządzie, [illegible] dziś w Niemczech [illegible] odpowiedź na teorye socyalistów — zaiste nie Gneist lub Bluntschli [illegible] socyologowie i socyaliści z katedry. Jedyną tu odpowiedź [illegible] biskup Ketteler w swych licznych pismach, lub głęboki chrześciański myśliciel [illegible], a nie jest to odpowiedź [illegible], grożąca materyalną tylko represyą, aby ratować społeczeństwo [illegible] być [illegible] warstw roboczych. [illegible] kwestya [illegible] nową drogę. Z siły rozkładowej i niszczącej może się stać siła odradzająca i budująca, jeśli, jak się wyraża w jednym z swoich pism biskup Ketteler, naprzeciw tłumów robotniczych wiedzionych przez Internacyonał wyjdziemy z krzyżem w ręku [illegible] wobec Boga i wobec bliźnich.

Zboczyliśmy od naszych stosunków wsi galicyjskiej, dotkniętej nieurodzajem i głodem, zagrożonej emigracyą amerykańską, ale wolnej dotąd od zarazy socyalistycznej. [illegible] gdzie już na wsi [illegible] zachwiana i cała organizacya społeczna zeszła z toru chrześciańskiego, powrót do Bożego przykazania, to jedyny klucz [illegible] do [illegible] wszystkich [illegible] parafialnej wiejskiej w Kościele. Jeżli tak jest — to źle i bardzo źle, ale nam się wydaje, że tak było, a dziś jest już lepiej. O! były grzechy pod tym względem w niedawnej jeszcze przeszłości, a ze wszystkich win szlachty naszej wobec ludu, jakie niektórzy pisarze lubią przesadnie podnosić, może najzasłużeńszym i najcięższym jest zarzut złego przykładu, tak co do wiary jak i obyczajów w ostatnich mianowicie czasach. Grzech ten srodze został pomszczony i odpokutowany, a bądź co bądź jest dziś poprawa u góry i zwrot do Kościoła. Szlachta nasza wyleczyła się z fałszywej demokracyi, która jej nie wstrzymywała niekiedy od gorszenia ludu, i w ogóle pojmuje swój stosunek i swe obowiązki wobec włościan, zdrowo. Choć ten stosunek między dworem a gromadą jest w dzisiejszem urządzeniu luźnym, trudno zaprzeczyć postępu w zatarciu dawnej nieufności, krwawych tradycyi, niechęci i uprzedzeń.

Jeśli dziś tylko środkami moralnego wpływu dwór oddziaływać może na włościan, potrzebaby większego zbliżenia i zespolenia między dworem a plebanią, jakiego niestety w Galicyi niedostrzegamy. Po której stronie wina? być może, że z obu stron. Niech nam niebędzie wzięte za zle, że dotkniemy tego, co nieraz nas boleśnie zastanawiało. Duchowieństwo parafialne w Galicyi często odsuwa się od obywatelstwa i zamyka się w własnem kole, lub zwraca wyłącznie do ludu. Kapłan ma równe obowiązki wobec wszystkich swych parafian, szanując wysoce swoje powołanie niepowinien tworzyć odrębnego stanu, jakby kasty. W innych prowincyach polskich, a w niektórych dzięki Bogu okolicach i w Galicyi, proboszcz należy niemal do rodziny kollatora. Ten codzienny stosunek z dworem wzmacnia z jednej strony pierwiastek religijny wśród wyższego obywatelstwa, a powiększa z drugiej wpływ na lud. Najważniejsze zadania i najpiękniejsze obowiązki ma ksiądz na wsi wobec włościan, ale właśnie, aby je pełnił skutecznie, powinien on zbliżyć się do dworu, aby być nieraz pośrednikiem, jałmużnikiem, aby oddziaływać obustronnie.

Zkąd powstał w Galicyi pewien separatyzm społeczny duchowieństwa? Bo choć rzadkiemi dzięki Bogu są wypadki sporów między dworem a plebanią, często jednak panuje pewien chłód. Gdybyśmy przypuścili pozostałości dawnego indyferentyzmu wśród obywatelstwa — byłby to raczej jeden powód więcej, któryby księdza powinien skłaniać do bliższego stosunku i wywierania wpływu. Nam się atoli wydaje, że przyczyną tego oddzielania się duchowieństwa był pierwotnie duch józefiński, pokrewny bardzo z indyferentyzmem. Józefinizm to stworzył ów stan odrębny, czy kastę, która atoli niemiała cechy kasty klerykalnej, ale raczej urzędowej. Plebania w tem pojęciu była *ein Pfarramt.*

W młodszem duchowieństwie spostrzegamy natomiast odmienny kierunek, wielką miłość ludu, gorliwość posuniętą często do zelotyzmu, ale to samo stronienie od warstw obywatelskich, co gorsza, niekiedy pochopność do agitacyi na własną rękę, do schlebiania ludowi i szukania u niego popularności. Znamy wypadki, w których młodzi wikaryusze wywarli wielką żarliwością zbawienny wpływ na lud, zdobyli sobie jego miłość, ale ta miłość, to zaufanie było osobiste, podobne do popularności, a najlepszym tego dowodem, że kiedy z wyższego rozkazu władzy duchownej wikaryusz otrzymał przeznaczenie do innej parafii, parafianie otoczyli jego dom i niechcieli go wypuścić wystawiając się nawet na sceny egzekucyi wojskowej.

Nie w ten sposób zbawiać można lud i ratować go od niedoli doczesnej. Kapłan jest tylko żołnierzem a pierwszym jego obowiązkiem karność. Kapłan szukający dla siebie popularności, rozwijający agitacyę na własną rękę, sprzeniewierza się swemu posłannictwu, a choć pała chwalebną gorliwością apostolstwa, wystawia się na pokusy miłości własnej, która go daleko zaprowadzić może i wytrącić z jego kolei. Nic piękniejszego jak miłość ludu u księdza, jak poświęcenie się dla niego, jak ten święty zapał młodego kapłana, ale ta miłość ludu powinna być ojcowską, powinna łączyć się z wielką karnością dla władzy duchownej i z poszanowaniem tego, co reprezentuje w społeczeństwie świeckiem tradycyą i zwierzchnictwo. Inaczej stanie się ona demokracyą, chorobliwem ludolubstwem a gotowa nawet świętą zasadę równości wobec Boga trawestować na przewrotne teorye równości społecznej wobec dóbr doczesnych.

Odważyliśmy się dotknąć kwestyi drażliwej i przykrej. Czynimy to z głębokiej czci dla duchowieństwa, z wysokiego pojęcia o jego zbawczem posłannictwie i z miłości ludu. Wiemy, że głównym czynnikiem w dziele zdrowej oświaty ludu, podźwignienia moralnego a nawet materyalnego stanu włościan, w dziele reformy społecznej i ekonomicznej będzie zawsze ksiądz. Pragniemy, aby nic bez jego udziału i wpływu nie podejmowano, co się odnosi do ludu, pragniemy aby przywrócono w całości duchowieństwu nadzór nad szkołą, chcemy widzieć księdza obok obywatela i w Radzie powiatowej i w Towarzystwach okręgowych, lub kółkach rolniczych. Pragniemy, aby ambona i konfesionał miały jak najszerszy wpływ i jak najgorliwszych pracowników. Ale lękamy się i gorszymy, ilekroć widzimy księdza występującego w roli agitatora lub trybuna, bez wyraźnego nakazu władzy wyższej duchownej i odrębnie od innych zwierzchniczych warstw.

W zespoleniu dworu z plebanją widzimy spotęgowaną siłę moralnego podźwignienia włościan, zgodnego oddziaływania na jego potrzeby duchowe i potrzeby materyalne. Gdy te dwa wpływy się rozdzielają, skutek zawodzi. Wiele mówimy i bardzo liczymy na wiarę ludu, a jednak w Galicyi jest ona słabszą niż w innych dzielnicach Polski. Duch józefinizmu zdołał i tutaj przeniknąć, bo i duchowieństwo z tej szkoły nie było tak gorliwem, bo lekceważenie religii wychodziło nietylko z oficyny i folwarku, ale także z dawnych urzędów biurokratycznych, a mędrkowanie i zepsucie obyczajów szerzyli urlopnicy, gdyż armja i biurokracya do niedawna była godną wychowanką józefinizmu. Dziś trzeba baczną zwracać uwagę na nauczycieli wiejskich i duch jaki od nich się rozlewa. Trzeba strzedz tego skarbu wiary, bo na nim wszystko odbudować można, albo gdyby był uroniony, wszystko postradać. Owa reforma w duchu dekalogu i u nas pierwszym punktem naszego programu społecznego.

Wiedeń 24 marca. Pewna część prasy liberalnej *niemieckiej* wystąpiła w ostatnich dniach z zarzutami przeciw gabinetowi hr. Taaffego, o skarżając ministerstwo przedlitawskie, iż sympatyzuje z nieprzyjaciołmi Niemiec i przygotowuje reakcyę. Prywatna mowa p. Hausnera podczas rozpraw nad ustawą o kolei arulańskiej, a skierowana przeciw przymierzu austryacko-niemieckiemu, dała powód niektórym dziennikom niemieckim do przedstawienia hr. Taaffego jako przeciwnika przymierza austryacko-niemieckiego. Przeciw tej insynuacyi zwraca się ciekawy list wiedeński, jaki otrzymała *Nordd. Allg. Ztg* widocznie ze źródła półurzędowego. Znajduje się w nim następujący ustęp, który warto powtórzyć.

„Związek austryacko-niemiecki ma u nas silną i niewzruszoną podstawę przedewszystkiem w żywem i serdecznem uznaniu ludów państwa z tej i z tamtej strony Litawy, nie wyjmując nawet masy ludu słowiańskiego, w której tak mrzonki p. Hausnera, jak mrzonki rusofilów równie mało się zakorzeniają. Wiernie i zupełnie, bezwzględnie i bez ukrytej myśli, usposobienie to ludów państwa ma swój wyraz w gabinecie Taaffego, który też był kumem przy tym sojuszu, skoro też pod hasłem tego związku do dzisiejszej swej misyi powołanym został. Musimy cały nacisk położyć na tę okoliczność i ubolewamy tylko nad logiką tych mędrków, którzy uważają za rzecz możebną, aby z Niemcami zawierać sojusz może dziejowego znaczenia, a równocześnie tworzyć rząd austryacki, nieprzychylny temu sojuszowi lub przeciwny mu w swych myślach przewodnich. Hr. Taaffe jest austryackim mężem stanu; pragnie on szczerze położyć koniec rozterkom rasowym wewnętrznym, które stały się już pod każdym względem nieznośnemi. Dokłada on całej siły, aby wszystkie ludy Austryi pozyskać „do wspólnego i wzniosłego celu". Ale tak jak jest Austryakiem na wskróś, tak tkwi znów w nim ów pociąg niemiecki, który jest w całej austryackości w ogóle cechą charakterystyczną. Hr. Taaffe należy do najszczerszych zwolenników a zarazem najgorliwszych popieraczy przyjaźni austryacko-niemieckiej, i jeśli kiedy o to chodzić będzie, złoży on tego bardzo ważny dowód. Wtedy pokaże się także, że nasza wewnętrzna polityka nie zawiera motywu, który by nie zostawał w harmonii z austro-niemieckim sojuszem, że hr. Taaffe nie będzie musiał zawierać w interesie tego sojuszu związków parlamentarnych lub takowe rozwięzywać i że właśnie przez to specyficzne stanowisko, jakie w polityce wewnętrznej zajmuje więcej niż jakikolwiek *par excellence* parlamentarny minister, uzdolnionym jest do zapewnienia sojuszowi austryacko-niemieckiemu całej siły i uznania wszystkich ludów austryackich.

— W Tryeście odbyła się wczoraj rozprawa sądowa przeciw kilku Włochom, którzy ujęci zostali podczas demonstracyj *Irredenta.* Sąd skazał jednego na sześcio tygodniowe, trzech na trzy a jednego na jednotygodniowe więzienie.

Rosya.

Miarą rozdrażnienia, przeciw Francyi i Anglii z powodu sprawy Hartmana, jakie panuje dziś, nietylko w publicystyce rrsyjskiej, lecz nawet w sferach inteligencyi najwyższej, jest list znanego profesora moskiewskiego uniwersytetu Iłowajskiego, umieszczony w dzienniku *Nowoje Wremia.* Przytaczamy go tu w treści i niektórych ustępach, ponieważ zdaje się on nam być ciekawym objawem usposobienia chwili.

P. Iłowajski niedziwi się wcale temu, że Francya odmówiła Rosyi wydania Hartmanna, lecz że prasa rosyjska miała przez pewien czas nadzieję, iż odmowa taka nienastąpi. „Czyliż my możemy

---

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

IV.

(Dokończenie).

W blizkiem pokrewieństwie z portretami znajduje się „Arab" p. Pileckiego, urodzony nad brzegami Menu lub Izaru i tylko ubiorem przypominający Wschód. W obrazie większej miary byłoby to rażącą dysharmonią, mogącą całe wrażenie zepsuć; w studyum z natury, jakiem jest płótno p. Pileckiego, wada ta mniej razi i każe tylko żałować, że artysta swego otyłego i nizkiego bawarczyka niezużytkował do innej sceny, zastępując go w tej odpowiedniejszym modelem. W szerokiej fałdzistej sukni, z piersią odkrytą i głową owiniętą białym zawojem, oparty o potężny mur jakiejś może rzymskiej jeszcze budowli, arab stoi nieruchomy całkiem i zdaje się tak samo pozować przed widzem jak pozował przed artystą. Rozrzucone do koła niego ułamki klasycznych rzeźb i pamiątek dawnego świata robią wobec tego braku życia i ruchu głównej postaci wrażenie dekoracyi otaczającej model dla zapełnienia ram obrazu. Myśl jaką miał artysta w tem zestawieniu dwóch światów i dwóch następujących po sobie a tak bardzo odmiennych społeczeństw, staje się tem mniej wydatną, że postać araba traktowana z przesadnym realizmem szczegółów, nietylko w rysach ale w wyrazie i układzie niema żadnej ogólnej, typicznej cechy stepowego plemienia Wschodu; że w niej nic nie przebija ani z tej gorącej i rozbujałej fantazyi, która stworzyła baśnie tysiąca i jednej nocy, ani z namiętnych a potężnych uczuć, ani z poezyi kassyd i gazelli. Arab p. Pileckiego nie jest tym, którego postać wyobraźnia nasza wytworzyła sobie tak wyraźnie z opowiadań podróżnych, z całej fantastycznej legendy, jaka powstała około niego. Bojąc się zapewne, by nie wpaść w konwencyonalność artysta nie dodał ani iskry życia modelowi, ani jednym rzutem pędzla nie próbował go podnieść do wysokości ogólnego typu, nie starał się go zrobić piękniejszym i bardziej estetyczny układ mu nadać. Jest też on dziwnie ociężały i niezgrabny, formy ciała są traktowane z brutalną energią, oparcie nogi na stopniu, mające za cel maskowanie niskiego wzrostu modelu, odbiera mu harmonię układu i proporcyi. Twarz brzydka ale naturalna, pierś miękka, wykończona starannie i umiejętnie, za to noga lewa na pół ukryta z tyłu jest bardzo wadliwa: narysowana niedokładnie i nazbyt krótka, wygląda jakby była z samej skóry bez kości. W prawej nodze również zgięcie kolana nie da się anatomicznie wytłumaczyć, o ile wiemy, bowiem nie trzy ale tylko dwie kości jabłkowe tworzą kolano i przebrany za Araba Niemiec p. Pileckiego stanowi pod tym względem wyjątek. Zbyt sumienne, żeby nie powiedzieć niewolnicze, trzymanie się modeli, wprowadziło do obrazu kilka właściwości, które nie będąc błędami, przypominają jednak brodawki i pryszcze na portretach Masaccia i florenckich realistów. Taką jest prawa ręka, mająca przy dłoni długiej palce nieproporcyonalnie krótkie. Inne szczegóły i wszystkie wogóle akcessorya opracowane są z realistyczną ścisłością i niezmiernem wykończeniem. Części ubrania, choć nie dość estetycznie dobrane, oddane są z wielką prawdą; najmniej szczęśliwem może jest udrapowanie białej sukni, która wygląda zbyt twardo i zdaje się szpilką przypięta u góry; za to pas różnobarwny jest wspaniały, niemniej jak rozbite marmury, walające się na ziemi, jak mur kamienny i zwieszająca się na nim, na pół zdarta, przepysznie wykończona plecionka ze słomy. Wogóle w obrazie całym widać wiele talentu, wiele siły i mimo błędów, wyrobioną dostatecznie technikę — szkoda tylko, że artysta zdaje się poddawać panującemu dziś w kilku centrach artystycznych, zwłaszcza w Monachium, naturalistycznemu kierunkowi, który redukuje sztukę do rzemieślniczego fotografowania natury, odbierając talentowi artysty najpiękniejszą jego władzę podnoszenia prawdy życiowej do ideału i uogólniania pojedynczych cech i rysów, rozsypanych w naturze i życiu.

Od błędu tego umiał się ustrzedz p. Bieszczad w ślicznym swym obrazku, przedstawiającym odzgranego rzemieślnika. Obrazek rodzajowy, odtwarzający jednę z bardzo pospolitych i często powtarzających się scen z codziennego życia, ma wiele prawdy i uczucia. W małym szynku przedmiejskim przy stoliku, od którego przed chwilą wstali towarzysze gry, zabrawszy z sobą całotygodniowy jego zarobek, siedzi człowiek w sile wieku, z twarzą ponurą i znękaną. Chwila jedna zabrała zarobek i utrzymanie rodziny czekającej niecierpliwie jego przybycia; długie dni prywacyi będą musiały chwilę tę okupić; cały dramat ujęty w ciasne ramki małego obrazka i skoncentrowany w jedynej jego postaci. W otaczających ją akcesoryach artysta umiał szczęśliwie uniknąć wszystkiego, coby mogło zepsuć harmonię i wdzięk obrazka; wszystkie szczegóły wzięte z natury, stół okryty grubą serwetą i niedopity na nim kufel, krzesło drewniane, karty walające się na ziemi; ale obok tego żadnych szczątków orgii lub bijatyki, żadnych szczegółów brzydkich i wstrętnych; prawda bez przesady, realizm w takiej tylko mierze, która nie przekracza estetycznych granic i nie staje się karykaturą. Bardzo effektowe oświetlenie ściennej lampki, rozlewającej swe promienie na niewielki pokoik i szczęśliwy a nie wyszukany kontrast światła i cieniów, dodaje obrazkowi większego jeszcze uroku. Koloryt naturalny, ciepły, łagodny i wdzięczny; technika bardzo dobra, wykończenie delikatne i umiejętne, pozwalają obrazek ten do najlepszych rodzajowych policzyć.

Nie bez zalet także jest czwórka ukraińska p. Łosia, która przestraszywszy się prowadzonego opodal przez dwóch cyganów niedźwiedzia, unosi nejtyczankę i podróżnego mimo oporu woźnicy, próbującego ją wstrzymać gwałtownem ściągnięciem lejców. Wprawdzie nogi u wszystkich koni są całkiem wadliwe, drewniane i dowodzące niedostatecznej uwagi na anatomiczną budowę konia; pyski za to wcale niezłe, mają wiele natury i życia. Dość szczęśliwie pojętą także jest postać woźnicy, oraz nieliczne akcesorya, błoto okrywające drogę i pryskające ze wszystkich stron od kół szybko się obracających; szary, smętny i zimny koloryt jesiennego nieba.

Pomiędzy innemi obrazami znajdującemi się na wystawie nie spotykamy z żalem ładnych dwóch płócien p. Rybkowskiego „Targ na słomę" i „Targ na garnki", które mimo swych mikroskopicznych rozmiarów zasługiwały na uwagę delikatnością i dokładną, trafnie uchwyconą charakterystyką. Nie będąc zwolennikami tego rodzaju artystycznej produkcyi, zamykającej zdaniem naszem w zbyt ciasnych ramkach działalność malarza, musimy oddać jednak należną sprawiedliwość talentowi p. Rybkowskiego, który do nas pierwszy z Francyi rodzaj ten przeniósł. Zamiast dwóch „Targów" uderza nas dawno znany obraz p. Malczewskiego, osnuty na tle starej baśni i przed rokiem oceniony już na tem miejscu. Wracamy do niego na chwilę, jak do starego znajomego, którego mimo wad i usterek wita się zawsze z przyjemnością.

Pan Malczewski, jest niewątpliwie jednym z najbardziej utalentowanych artystów młodego pokolenia, w którem go postawić można blizko Pruszkowskiego, Gottlieba i Krudowskiego." Im większym jednak jest talent, tem wyższe stawiać mu wolno wymagania, jeżeli zaś młodemu artyście dziś jeszcze trudno zarzucać, że oprócz szkiców, żadnem większem dziełem nie dał odpowiedniego dowodu talentu i pracy, to słuszniejszym będzie zarzut, że talent ten nie zawsze we właściwym idzie kierunku i często dla oryginalności i fantazyi, rozmija się z głównemi zasadami sztuki. Swojego czasu obszerniej uzasadnialiśmy ten zarzut przy ocenie „Żniwiarki", obecnie w mniejszym stopniu powtórzyć go musimy przy obrazie, niewątpliwie piękniejszym i wyższym, ale noszącym niektóre podobne cechy. Ten sam realizm brutalny, szorstki, niedbający o piękno i estetyczne wrażenie obrazu, ta sama energia i siła pędzla; obok tego zaś niezmiernie rozwinięte poczucie natury, natchnienie poetyczne miękkie a silne, stojące do rozporządzenia artysty, który na nieszczęście zbyt rzadko z niego korzysta; wreszcie to oryginalne piętno samodzielnego artyzmu, które u niewielu malarzy występuje na jaw tak wybitnie jak u p. Malczewskiego. „Zapóźno z pieśnią!" głosi nadpis obrazu. Slepy lirnik słowiański, przychodzący po zwyczaju rozweselać pieśnią o dawnych czasach i sławnych przodkach, zastaje zamiast kwitnącego sioła kmiecego lub obronnego horodyszcza, dopalające się głównie pożaru, zwęglone szczątki i popioły. Prowadzący go chłopak wstrzymuje się w przerażeniu, spotykając pod stopą swą trupa obnażonego jednego z dawnych panów osady, do której w gościnę przyszedł stary gęślarz. Starcowi ślepota nie dozwala dostrzedz otaczającego zniszczenia. Spokojnie, z głową i ręką wzniesioną do góry, z siwą brodą rozwiewającą się za podmuchem wiatru, idzie on naprzód nieuważając na wstrzymującą go rękę przewodnika. Dwie te postacie, nadzwyczaj charakterystyczne, uwydatniają sprzeczne pierwiastki twórczości artysty. Pełna poezyi i siły postać starca, mimo swej oryginalności, przypomina najpiękniejsze wzory wielkich mistrzów — jest w niej coś z tytanów, nieśmiemy powiedzieć Michała Anioła ale Giulia Romana. Linie jej niespokojne wprawdzie i połamane, są przecież szlachetne i czyste; w wyrazie twarzy roslana niezwykła powaga i wyższe natchnienie. Nagie ciało chłopca, oświecone płomiennemi refleksami dalekiego ognia, w karnacyi i konturach jest tylko egzagerowaną kopią brzydkiego modelu, który braku estetycznych form nie okupuje ani głębszym wyrazem, ani potęgą i energią. Jest on ustępstwem, zrobionem realistycznym dążnościom, przeciw którym druga postać stanowi żywą sprzeczność. Napół ukryty w trawie trup zabitego człowieka, odznacza się znów nadzwyczaj śmiałem i zręcznem skróceniem, które jest jednym dowodem więcej znakomitego wyrobienia i techniki artysty. Bujna roślinność, dostająca prawie do kolan idącym; bogactwo traw, krzewów i kwiatów, rozsypanych wśród świeżej zieleni; koloryt nieba ciepły, przejrzysty, z rzadkiem poczuciem artystycznem odtwarzający stopniowanie zlewających się z sobą barw i świateł — wszystko to jest poprostu przepyszne. Żałujemy, że tego samego nie możemy powiedzieć o całości obrazu, nie dlatego, żeby talent artysty lub praca nie wystarczyły na to, ale ponieważ obcy jego usposobieniu i zdolnościom wrodzonym kierunek całość tę zepsuł, odebrał jej harmonię i jedność uczucia, nie będąc w stanie na szczęście zatrzeć niepospolitych piękności i wysokich artystycznych zalet.

Dodajemy w końcu dla braku miejsca krótką tylko wzmiankę o pięknym rysunku Andriollego, przedstawiającym wręczenie darów J. I. Kraszewskiemu w Sukiennicach. Rysowany przeważnie kredką z pomocą gwaszu i farb, obraz odznacza się tem samem życiem, werwą, wdziękiem i harmonią układu, jakie spotykamy we wszystkich utworach ulubionego warszawskiego rysownika. Z kobiecych postaci najszczęśliwiej wyszła p. Modrzejewska; z męskich — stojący na środku obrazu i zwracający odrazu uwagę, sympatyczny i dobrze znany tłumacz Słowackiego. Wobec trudności, jakie nastręczać musiało ugrupowanie i wyraźne scharakteryzowanie ogromnego tłumu, napełniającego dolną hallę Sukiennic, trzeba było w istocie talentu i zręczności Andriollego, dla tak szczęśliwego wywiązania się z zadania, które oprócz artystycznego znaczenia, ma jeszcze szerszą doniosłość, utrwalając w naszej pamięci jedną z bardzo pięknych i świetnych chwil naszego publicznego życia. Do jednego z przyszłych sprawozdań odkładamy ocenę dwóch niewielkich obrazków, które w ostatniej chwili nadeszły na wystawę, zaznaczając tylko, że obadwa, zarówno „Posłaniec z XV w.", rodzajowy obrazek na tle historycznem, zasłużonego artysty p. Abramowicza, jak „Próba" p. Buchbindera, zdradzająca w młodym malarzu znaczne zdolności i wyrobioną technikę — zwracają na siebie uwagę publiczności i wywołują przychylne zdania znawców.

J. G.

w czemkolwiek liczyć na Francyę? Wcale nie! Najprzód jest to kraj, pozbawiony stałego rządu, kraj politycznych wirtuozów i kuglarzy w rodzaju Gambetty. Powtóre, nie należy nigdy zapominać zarozumiałości (fanaberyi) francuzów. Czyż może kraj tak wysoce cywilizowany, wydać zbrodniarza barbarzyńskiej Rosyi? Doprawdy, że naiwnością było z naszej strony czegoś podobnego spodziewać się i liczyć w tej sprawie na międzynarodowe prawa i obowiązki moralne. Nasi wrogowie nie poczuwają się nigdy do żadnych względem nas obowiązków!..."

Utrzymuje następnie p. Iłowajski, że Francya nie może być nigdy nietylko sprzymierzeńcem, ale nawet przyjazną dla Rosyi, bo Francuzi dalecy są jeszcze od tego aby przyjść do rozumu i świadomości, co dla nich jest z korzyścią... „Snać Niemcy słabą jeszcze dali im nauczkę w 1870 r."

„Powiadają— mówi dalej— że Francya nie jest obowiązaną wydawać Rosyi jej zbrodniarzy, ponieważ nie wiąże ją żadna w tym względzie konwencya... Ale chociażby było dziesięć konwencyj, zawszeby Hartmana niewydano. Sposób na to bardzo prosty. Choćbyśmy jak najwięcej dokumentów i niezbitych dowodów przesłali byli, że Hartman jest winowajcą, zawszeby nam powiedziano, że zamało tych dowodów dla przekonania Francyi o tożsamości osoby zbrodniarza...."

„Dzielni są polityczni kuglarze republikańskiej Francyi, którzy takiego złoczyńcę wypuszczają na wolność, ale jeszcze dzielniejsi mężowie stanu monarchicznej Anglii', którzy intrygowali przeciw wydaniu Hartmana!..."

P. Iłowajski ma to przekonanie i stara się przekonać swych ziomków, że rząd angielski intrygował w tej sprawie bez żadnej wątpliwości. Angielscy mężowie stanu postarali się — zdaniem p. Iłowajskiego — wmówić w „kalifów" francuskich, że wydanie zbrodniarza Rosyi złe wrażenie zrobiłoby w Europie. „A te zachody nie przeszkadzały jednak ani Francyi, ani Anglii do przesyłania do Rosyi telegramów z powinszowaniami, że osoby, przeciw którym skierowane były zamachy, zdołały uniknąć ich szczęśliwie, telegramów pełnych szlachetnego oburzenia na anarchistów i morderców. Co za chytrość szpetna!... A owo silenie się na dowiedzenie, że panslawiści i anarchiści to jedno, a to w celu wzbudzenia nieufności między sferami rządowemi w Rosyi a zwolennikami polityki słowiańskiej. Nie jestże to faryzejstwo bezeczelne!...

Po tych wycieczkach p. Iłowajski przechodzi do oceny położenia obecnego Rosyi i do rozwiązania pytania, czem są jej anarchiści?

„Nieponiów i głupców, powiada, można znaleść podostatkiem w każdym kraju. Socyalizm i nihilizm jest w tem wszystkiem tylko maską, pokrywającą intrygi, jest narzędziem posłusznem woli naszych wrogów. W całej tej kaszy, która dziś się gotuje w Rosyi, daje się spostrzegać jedno, t. j. koalicya naszych nieprzyjaciół zewnętrznych z malkontentami wewnętrznymi obcej narodowości. (Jakiej? o tem autor zamilcza, ale domyśleć się nie trudno, do kogo pije). Dla nich wszystkich potrzebnem jest i pożądanem wywołanie w Rosyi nieporządków i zaburzeń, wzbudzenie strachu i popłochu. Ostatnie zamachy dowiodły stanowczo, że mamy do czynienia z szajką nie silną liczebnie (?) ale niesłychanie zuchwałą, a przytem zaopatrywaną obficie w pieniądze i materyały palne wyłącznie zagranicznego pochodzenia. Nie przestaniemy nigdy powtarzać, że panowanie nad sobą i energia są pierwszemi antidotami przeciw złemu, a następnie zręczna, czynna i gorliwa policya. Tylko nie systemat pasportowy taki, jaki istnieje u nas dziś, bo ten bardziej ułatwia ruchy anarchistow, umiejących doskonale pasporty podrabiać, niż im zapobiega".

Nareszcie p. profesor Iłowajski takie czyni uwagi i daje rady rządowi rosyjskiemu co do zachowania się jego względem Francyi:

„Oczywiście, że za Hartmanna Rosya niewypowie Francyi wojny — i wypowiedzieć niemoże, ponieważ byłoby to i niepotrzebnem i śmiesznem. Jednakże niezaszkodziłoby wcale mniej cokolwiek grzeczności i galanteryi w stosunku do Francuzów. Dobrzeby było np. poddać ścisłej rewizyi te przywileje i prawa, z jakich korzystają w Rosyi przebywający w niej dla handlowych i innych spraw liczni poddani francuscy; ograniczyć cokolwiek ich zbyt szeroką działalność, a głównie — podwyższyć taryfę cłową na rozmaite płody francuskiego przemysłu, których tyle rozchodzi się po Rosyi..."

„Aby jednak Francuzi nieczuli się pokrzywdzonymi, należy toż samo zrobić w stosunku do Anglików. Przyniosłoby to najprzód wielkie korzyści przemysłowi rosyjskiemu, a powtóre takiemi tylko sposobami może Rosya odpowiedzieć godnie Francyi i Anglii na ich chytre zaczepki i knowania podziemne. A nauczka należy się tym wysoce cywilizowanym, wielkim i pysznym narodom, które, jako wieniec swej wysokiej kultury moralnej wyznają dziś głośno zasadę: „że pospolitego zbrodniarza wydawać można, królobójcę zaś nie, gdyż osoba jego, wobec postępu ludzkości, winna być świętą i nietykalną!..." Piękna zasada — nieprawdaż?

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 marca.

Arcyksiążę Fryderyk wczoraj wyjechał do Wiednia.

— We wtorek d. 23 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi balneologicznej, na którem Dr Śliwiński odczytał Wiadomość o zakładzie klimatyczno-żentycznym w Kulasznem, wiosce położonej w obw. Sanockim, zaraz około stacyi Szczawne kolei żel. łupkowskiej. Zakład ten od paru lat istniejący, położony na wysokości 1200 st. n. p. m., co rok liczniej odwiedzany. Następnie Dr Skórczewski odczytał z swej Dietetyki rozdział o kąpielach.

— W Wielki Piątek po godz. 7ej wieczorem przed grobem Zbawiciela wykonane będą pod przewodnictwem znanego artysty p. Rychlinga w kościele OO Dominikanów śpiewy a mianowicie: 12 numerów z *Miserere* Hesera na 4 głosy mieszane *Recessit Pastor* i *Sepulto Domino* na alt, 2 tenory i bas przez G. G. Gorczyckiego; wreszcie *Tenebrae factae sunt* na 4 głosy mieszane Haydna.

— Wczoraj pod dyrekcyą p. Niedzielskiego wykonane zostało w sali redutowej *Stabat Mater* Rossiniego. Mistrzowski ten utwór oddany z nadspodziewanem przejęciem się myśli genialnego kompozytora, wywołał zachwyt i słuszne podziwienie słuchaczy. Bliższe szczegóły o wspaniałej tej produkcyi muzykalnej zachowujemy na później.

— Proszeni jesteśmy o doniesienie, że do składu Komitetu teatru amatorskiego, mającego się odbyć w d. 31 marca na korzyść nieszczęśliwych Powiślan, dotkniętych wylewem wód, następujące wchodzą osoby, które też są upoważnione do przyjmowania zamówień na bilety: p. Achiles Breza, hr. Ludwik Dębicki, Dr Adam Doboszyński, ks. Ksawery Drucki-Lubecki, Dr Antoni Gluziński, p. Ludwik Hoszowski, Dr Julian Grabowski, p. Ludwik Kozłowski, p. Link, p. Albert Mendelsburg, p. Stefan Muczkowski, hr. Edward Mostowski, Dr Odrzywolski, p. Adolf Poller, Dr Jan Rembacz, p. Henryk Szwarc, Dr Warschauer, p. Ludwik Zawiłowski i p. Witold Żelechowski.

— W tych dniach odbył się ślub w kościele św. Barbary p. Wiktora Barabasza, nauczyciela muzyki z panną Idą Geisler córką adwokata krajowego.

— Stanisław Starczowski czeladnik rzeźnicki, gdy wczoraj wiązał wołu w rzezalni, złamał sobie prawą nogę. Odwieziono go do szpitala.

— Pod Wolą Zabierzowską w powiecie Bocheńskim Wisła opuściła dotychczasowe koryto swoje, a wróciła do dawnego koryta na terytoryum Królestwa Polskiego, odległe o ćwierć mili od granicy galicyjskiej. Fakt ten sprawdziła komisya, wysłana wczoraj na miejscu z tutejszego Starostwa.

— We wtorek 23-go b. m. umarł w Krośnie tameczny starosta hr. Mieczysław Marassé, podkomorzy cesarski, kawaler św. Jana Jerozolimskiego, przeżywszy lat 39. Ukończywszy uniwersytet w Krakowie przebył lat kilka w Berlinie, gdzie specyalnie w seminaryum statystycznem kształcił się w tej umiejętności dotąd zaniedbanej w kraju. Ś. p. Mieczysław Marassé należał do pierwszych z pomiędzy młodzieży polskiej, którzy za przywróceniem autonomicznego kierunku i języka polskiego w urzędach wstąpili do służby publicznej. Spieszne też czynił postępy na drodze urzędowej a równocześnie oddawał się studyom statystycznym i ogłaszał wiele prac w tym kierunku w *Przewodniku naukowym* równie i pismach specyalnych zagranicznych. Zmarły pochodził ze starej rodziny francuskiej osiedlonej w Polsce od trzech pokoleń, był zaś ożeniony z hr. Celiną Romerówną.

— Z pod Wielopola 23 marca.

Gminę Nawsie pod miasteczkiem Wielopolem położoną w powiecie Ropczyckim, dziwne prześladuje nieszczęście. Od lat blisko ośmiu rokrocznie grasuje w tej miejscowości tyfus występując raz groźniej, to znowu mniej silnie, w ostatnich jednak latach wiele bardzo ofiar ta choroba kosztowała, zwłaszcza, gdy pokazał się tyfus plamisty. Należałoby w tę sprawę gruntownie wglądnąć i zbadać naukowo, bo rokrocznie powtarzający się tyfus plamisty w jednej i tej samej miejscowości zakrawa coś na galicyjską Wetlankę. Jeszcze i inne osobliwości nasz powiat posiada, był tu bowiem do niedawna sędzia, z którego co do pośpiechu w załatwianiu spraw niechajby sądy galicyjskie brały przykład. Rzecz się tak miała. Mieszkał w sąsiedztwie naszem w mieście Ropczycach p. Antoni Kordek, pisarz, jakich mało, nietylko robił podania, ale nie spuszczając się na władze przeciążone pracą, sam sprawy rozstrzygał. Przyszła do niego kobiecina niedawno ze wsi prosząc o radę; chciała koniecznie grunt odebrać, a prawnicy podjąć się nie chcieli [illegible]. Kordek człowiek mądry wyśmiał się z nieumiejętności ludzi uczonych i obiecał w trzech dniach sprawę przeprowadzić i wyrok doręczyć. Jak powiedział tak i dotrzymał. W trzech dniach kobieta miała czarne na białem, wyrok formalny [illegible] przyznający jej własność gospodarstwa. Ponieważ sprawa tak gładko przeszła, obiecał Kordek w dalszych trzech dniach rozumie się za [illegible] wynagrodzeniem doręczyć kobiecie wyrok drugiej instancyi, wy zaś stanowczo sprawa została [illegible] w tym samym terminie za mizerne kilka reńskich przysłał uszczęśliwionej właścicielce wyrok trzeciej instancyi, podpisany przez Dra Glasera ministra sprawiedliwości, w którym wyraźnie stało, że pan minister sam we własnej osobie zjedzie na wieś i grunt odda klientce. W dniu naznaczonym czekał urząd gminny pana ministra, przez [illegible] do późna wieczorem do domu się rozszedł, [illegible] się musiały drogi popsuć skoro p. minister z Wiednia nie przyjechał. Dotąd wszystko szło dobrze, gdyż jeden tylko chłop, który grunt [illegible] widząc, że pan minister nie przyjechał, [illegible] jego polecenia na piśmie, rzecz poszła na drogę sądową i o dziwo! człowieka, który [illegible] sądem ująć roboty, sąd tarnowski skazał na pięć lat kryminału. I zrobić tu co komu [illegible] dobrze!

— Halicz 22 marca.

Za staraniem tutejszego burmistrza Dra Tytusa Przesmyckiego, popartem życzliwością związku Stowarzyszeń ze Lwowa, [illegible] p. Wicherek, założyliśmy Towarzystwo zaliczkowe w Haliczu, jako stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. Prezesem wybrano p. W. Bujaka. Do dyrekcyi weszli pp. X. Strzelecki kanonik, Kernisz i Błachowski.

— W Barze na Podolu, słynnym z zawiązania konfederacyi, wpadło w nocy [illegible] dziesięciu ludzi zamaskowanych do magistratu, związali stróżów i wyłamawszy kasę, zabrali 19,400 rubli.

— Wyszło w Warszawie rozporządzenie jeneral-gubernatora, że paszporta dla młodzieży męzkiej od lat 10 do 18 wydawane będą tylko za oddzielnem upoważnieniem naczelnika kraju.

— W Peszcie odbył się [illegible] poranek muzykalny, na którym wykonano między innem utwór fortepianowy p. t. „Angiolin dal biondo crin," który powszechnie [illegible]. Obecny na produkcyi Liszt razem [illegible] nad wdziękiem jego i zapytał [illegible] swoich o nazwisko autora tej [illegible] „Franciszek Liszt" — brzmiała odpowiedź. Maestro przyjął ją z niedowierzaniem [illegible] gdy mu pokazano nuty, poznał [illegible] dziecko swej własnej muzy.

— Dowiadujemy się z listu prywatnego, że d. 20 b. m. o godz. 3ej nad [illegible] w Multanach trzęsienie ziemi faliste, idące od południo-wschodu ku północo-zachodowi, [illegible] od Kiszeniewa a sięgające do [illegible] silniejsze, miejscami słabsze. [illegible] przesuwano w Jassach [illegible] toczyły z toru, pociąg zaś w [illegible] między Halucestami a Mircestami doznał wstrząśnienia [illegible], że się wykoleił. Kilka domów [illegible] lekko zrysowanych, tam zaś [illegible] słabsze, obrazy na ścianach [illegible] leżące w łóżku zbudziły się jakby poruszone.

— *Petersb. Wiedomosti* [illegible] na pytanie, skąd powstali nihiliści, przytacza słowa prokuratora sądowego, wyrzeczone w Kijowie podczas procesu Bogosławskiego: „Powstanie nihilistów objaśnić można w ogólności rozwojem zbrodni przeciw własności obcej. Jeżeli prawda, że każda epoka ma swoje bożyszcze, do którego się modli, więc gdy bożyszczem naszych czasów jest pieniądz, zatem on wytłumaczył u nas całą armię Juchańcewów, Landsbergów, Hulak-Artemowskich i znanych patryotów sucharowych, z drugiej zaś pseudo-socyalistów, których główną zasadą własna korzyść i chęć użycia."

— W słynnej fabryce porcelany w Sevres, która jest własnością skarbu francuskiego i posiada wielkiej wartości wyroby w zbiorach swoich nie przeznaczonych na sprzedaż, dostrzeżono niedawno, że brakuje wieńca porcelanowego, który ceniony był na sto tysięcy franków. Z tego powodu zjechał na miejsce urzędnik wysłany z ministerstwa i porównawszy spisy wyrobów cenniejszych z rzeczywistym stanem ich, przekonano się, że wielka liczba przedmiotów zniknęła.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Marcina Cuciela za zamiar kradzieży przez włamanie się; Leona Fukiewicza za kradzież pszenicy w dworcu kolei żelaznej; Kazimierza Chochlewskiego, chłopaka, za kradzież dwóch maszynek blaszanych do gotowania, z wystawy, przy ulicy Sławkowskiej; za pijaństwo sześć osób.

C. k. Inżynierya przytrzymała wczoraj Tomasza Morycą, z Cholerzyna, gdy obcinał na wałach młode drzewka.

— Kazimierz Lisicki wyrobnik złożył w Policyi znalezioną książkę służbową na imię Elżbiety Wojcikówny z Podgórza.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— W piątek dnia 26go marca: *Wielki Piątek*; Teodora b.

Wiadomości bibliograficzne.

Po burzy — osobna odbitka artykułów Alfreda Szczepańskiego drukowanych w *Dzienniku Poznańskim*. Autor rozbiera spór historyczno-polityczny prowadzony w ostatnim czasie o r. 1830 i margr. Wielopolskiego, dodając poglądy na przebieg spraw w latach 1860 do 1863, któremi jak mówi chciał zamknąć akta przeszłości. Rzecz ta trzymana przedmiotowo zawiera wiele nowych szczegółów.

— *„Illustrowany opis Zakładu zdrojowego w Krynicy"*, opracowany przez Dra Zieleniewskiego, Kraków 1880, w drukarni *Czasu*, 8° maj. str. 75, z 10 drzeworytami i planem jazdy do Krynicy." Broszura popularnie i arcytreściwie skreślona, wydana z całą starannością typograficzną, składa się z III części. Część I zawiera wiadomości, zajmujące lekarza a zarazem potrzebne dla pacyenta, zamierzającego jechać do Krynicy. W II części podane są dyplomata królów polskich i biskupów krakowskich, dotychczas nigdzie niepublikowane, a dotyczące osiedlenia się tamtejszych miejscowości, tudzież erekcyi ich kościołów, czerpane z archiwum Kapituły katedralnej krakowskiej; albowiem tamtejsze miasteczka i wsie stanowiły dawniej dobra biskupstwa krakowskiego, nadane temu biskupstwu przez Władysława Jagiełłę. Ważny to przyczynek do historyi wspomnianych miejscowości. Część III obejmuje literaturę Zakładu krynickiego, którego doniosłość i znaczenie z każdym rokiem wzrasta.

Od Administracyi „Czasu"

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: M. Drohojowski z Czorsztyna 10 złr., X. Nikliborc 5 złr., N. N. z nad Dniestru 1 złr., razem 16 złr., a z poprzednio wykazanemi 4236 złr. 42 c.

Kwesta Wielkotygodniowa.

Jutro podczas odśpiewania przez tutejsze Towarzystwo muzyczne *Stabat Mater* w kościele św. Anny między godz. 5 - 7 wieczorem odbywać się będzie kwesta na odnowienie wielkiego ołtarza w tym kościele. Kwestować będzie p. Anna ze Slaskich Bukowska.

— Na biednych przez Tow. Ś. Wincentego à Paulo (męzkie) odwiedzanych, kwestować będą:

W kościele Ś. Floryana w *Wielki Piątek* pp.: od godz. 8 do 9 Orpiszewska, od 9 do 10 Darowska, od 10 do 11 Antoniewiczowa, od 11 do 12 F. Bréza, od 12 do 1 Łosiowa, od 1 do 2 J. Badeniowa, od 2 do 3 hr. K. Zamoyska, od 3 do 4 A. Popielowa, od 4 do 5 Pruszyńska, od 5 do 6 Tchórznicka, od 6 do 7 hr. S. Bnińska; w *Wielką Sobotę* pp.: od 8 do 9 Iłmingowa, od 9 do 10 Darowska, od 10 do 11 Antoniewiczowa, od 11 do 12 Orpiszewska, od 12 do 1 Łosiowa, od 1 do 2 J. Badeniowa, od 2 do 3 hr. K. Zamoyska, od 3 do 4 A. Popielowa, od 4 do 5 hr. St. Tarnowska, od 5 do 6 Cz. Kieszkowska, od 6 do 7 Tchórznicka. W kościele OO. Karmelitów w *Wielki Piątek* pp.: od 8 do 9 Iłmingowa, od 9 do 10 L. Jędrzejewiczowa, od 10 do 11 R. Michałowska, od 11 do 12 Ks. S. Jabłonowska, od 12 do 1 hr. Roztworowska, od 1 do 2 Brzezińska, od 2 do 3 Chodkiewiczowa, od 3 do 4 Brzozowska, od 4 do 5 hr. A. Wodzicka, od 5 do 6 Fiszerowa, od 6 do 7 Ostaszewska; w *Wielką Sobotę* pp.: od 8 do 9 M. Bréza, od 9 do 10 L. Jędrzejewiczowa, od 10 do 11 R. Michałowska, od 11 do 12 Ks. S. Jabłonowska, od 12 do 1 hr. Roztworowska, od 1 do 2 Brzezińska, od 2 do 3 hr. Dzieduszycka, od 3 do 4 hr. L. Dębicka, od 4 do 5 hr. A. Wodzicka, od 5 do 6 Fiszerowa, od 6 do 7 Ostaszewska.

W kościele XX. Dominikanów na rzecz tego kościoła, mianowicie w *Wielki Piątek* od godz. 10ej do 11ej Marszałkowa Helena Sadowska, od 11ej do 12ej Ludwika Szuszkowska, od godz. 12ej do 1ej Z Paszkowskich Ludwikowa Kozłowska, od 1ej do 2ej z Swiatopełków Zawadzkich Szczepańska, od 2ej do 3ej Symonowiczowa, od godziny 3ej do 4ej z Lisowskich marszałkowa Lipkowska, od 4ej do 5ej z Czerwińskich Łaźnińska, od 5-ej do 6-ej Klementyna Potrykowska, od 6ej do 7ej Marszałkowa Markowska, od 7-ej do 8-ej panna Karolina Leck; w *W. Sobotę* od godz. 9ej do 10ej z Swiatopełków Zawadzkich Szczepańska, od 10ej do 11ej z Paszkowskich Ludwikowa Kozłowska, od 11ej do 12ej Ludwika Szuszkowska, od godziny 12-ej do 1-ej Karolina Makólska, od 1-ej do 2-ej E. Hoszowska, od 2-ej do 3-ej Klementyna Potrykowska, od 3ej do 4ej Symonowiczowa, od godziny 4ej do 5ej z Czerwińskich Łaźnińska, od 5ej do 6ej i od 6ej do 7ej Józefina Berga, od 7ej do 8ej Bukowska.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Szkoła koszykarska w Nowym Sączu.

Niegdyś tak pięknie kwitnący w ziemiach polskich przemysł domowy, chylił się zwolna ku upadkowi po rozbiorze kraju, już skutkiem ciągle wzrastającej biedy, nieprzychylności ówczesnych w Galicyi rządów, wreszcie brakiem owych zamożnych domów, jakie nieszczędziły ofiar w tym celu po wsiach i miasteczkach, by podnieść dobrobyt ludu. Drogi żelazne jak również rozwinięte na zachodzie wyroby fabryczne i łatwość transportu tychże, wreszcie zaprowadzona wolność zarobkowania, sprowadziły u nas jednem słowem całkowitą ruinę domowego przemysłu i jedynie tylko płótno i grubej roboty koronki Dombowieckie, dzięki tamecznemu klasztorowi żeńskiemu, wreszcie obuwie, płótnianki i kożuchy wieśniacze i nie zbyt smacznego wyrobu naczynia gliniane, acz mizerny, to jednak jaki taki przedstawiały ku ostatkowi miejscowy ruch przemysłowy. Niemal wszystkie inne przedmioty sprowadzano z zagranicy.

Gdy po reakcyi w Galicyi zabłysła chwila czynu, jął się pierwszy do fabrycznego przemysłu nieodżałowanej pamięci hr. Adam Potocki, dalej książe Leon Sapieha i inni, a lubo przemysł ten nie stoi dziś na wysokości przemysłu w pogranicznych krajach, to widząc ciągłe jego postępy i nieustanną pracę w tym celu Wydziału krajowego, żywimy niepłonną nadzieję, że w przyszłości coraz piękniej rozwijać się będzie o tyle, o ile tak rolnicze jak i mineralogiczne zasoby naszej ziemi oddziałają na podniesienie onegoż.

Czuwająca nad krajem Opatrzność, obudziła następnie ze snu długiego i przemysł domowy, jaki znalazł wreszcie potężnych opiekunów w osobie hr. Stanisławowej Potockiej w Rymanowie, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i w innych dobra kraju żądnych jednostkach i stowarzyszeniach, nakoniec i w samym rządzie przychodzącym w pomoc krajowi zakładaniem szkół koszykarskich w Krakowie i Jarosławiu, szkoły ślusarskiej w Zielonkach i t. d. W ogóle gdzie Starostwa i Rady powiatowe podejmują dodatnie myśli w tym kierunku, starania tychże prędzej czy później pomyślnym bywają uwieńczone skutkiem. Tym też reprezentacyom rządu i kraju należałoby więcej, aniżeli dotychczas badać właściwości okolic, by z odpowiednim miejscowości wystąpić pomysłem.

Geografia powszechna p. Elisèe Reclus

(L'Europe scandinave et russe) o krajach polskich.

Wyciąg z buletynu Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu Nr. 10 sierpień 1879 luty 1880.

Księgarnia Hachetta wydała, jak lat poprzednich, nowy tom jeografii powszechnej p. Elisée Reclus; jest to tom V-ty noszący tutuł; *Europa skandynawska i rosyjska*. Obchodzi nas osobliwie ta część dzieła p. Reclus, gdyż zawiera opis rosyjskich prowincyj, należących do składu dawnej Polski.

Starał się widocznie autor tego dzieła zachować wszelką bezstronność: dowodem tego wielka liczba przytoczonych rosyjskich, ruskich a nawet polskich autorów. Ale idąc za modą dzisiaj powszechnie przyjętą przedstawia nas w przeszłości jako arystokracyę zaborczą i prześladowczą, przytem uwiedziony pozorem podobieństwa dążności między socyalistami, do obozu których należy p. Reclus, a rosyjskimi malkontentami; a jednak chcąc strzedz się zarówno dzisiejszych panów kraju, t. j. urzędowych Rossyan, i mniemanych dawniejszych tyranów t. j. Polaków, sądził, że najwłaściwiej będzie, jak pójdzie za wskazówkami stronnictwa rusińskiego t. j. najmniej żywotnej, ze stanowiska politycznego, ze wszystkich grup słowiańskich.

Dla tego też praca jego dla nas Polaków jest niemiłą, że nie powiem wstrętną. I tak ortografia nazwisk miast i rzek z polskich krajów, tak dokładnie polska w opisie Poznańskiego lub Galicyi, staje się tu dziwną mięszaniną, ortografii rosyjskiej i polskiej: Niemen nazywa się *Neman* Dniepr *Dńepr*.

W kwestyi rasowej, znowu inne dziwactwa. Sądząc z dzieła p. R., zdawałoby się że potęga litewska Gedyminów, Olgierdów i Jagiełłów była nie wynikiem rozwoju plemion litewskiego i żmudzkiego, lecz przeciwnie wynikiem działalności Biało Rusinów *(les Bielo-Russes*, jak mówi p. R.) To już prawdziwa nowość historyczna, cała energia litewska, o której świadczy historya, przypisaną być winna samym Biało-Rusinom. Litwini zaś stanowili tylko plemie nadzwyczaj łagodne, cnotliwe i czystych obyczajów, ale bez hartu, lękające się wojny i krwi rozlewu. Opłakany to system krytyki historycznej, którego bezwiednem zapewne tylko echem jest p. R., sądzenia o epoce o kilka wieków dawnejszej według przesądów i przywidzeń naszego czasu. Wyklucza się tym sposobem całe społeczeństwo, mianowicie średniowieczne i następne.

Dotychczas dziejopisarze w wolnych tylko warstwach społeczeństwa upatrywali przedstawicieli narodu; częstokroć opłakiwali stan nieszczęśliwy klasy upośledzonej i swoje dla niej współczucie objawiali: ale ze względu na jej bierną rolę, nikt w niej nie szukał prawdziwych przyczyn wielkości narodu; po uwolnieniu dopiero niższych warstw społecznych zaczyna się ich rola polityczna. Zapoznawszy tę oczywistą prawdę, zabrnął dalej autor w fałsze historyczne, zaprzeczając bezwarunkowo istnieniu szlachty litewskiej, która w jego mniemaniu, niczem innem nie jest, jak czysto polską szlachtą.

Rusinów zaś uważa p. Reclus jako powstałych od zaludnienia pustych stepów przez chłopów z Rusi Białej i Czarnej a nawet z krajów czysto polskich przed uciskiem uciekających; Polacy za posiadający tę ziemię z prawa zdobyczy naprzód im sprzyjać mieli, a potem ich uciskali i prześladowali. Po tych samych stepach błądzili koczownicy plemienia Kirgizkiego: ci znowu przyjąwszy wiarę chrześciańską i zmięszawszy się z krwią biało-ruską, utworzyli Kozaków: tak że właściciele i szlachta byliby wszyscy pochodzenia obcego jak na Litwie, a Kozacy zbuntowani podnieśli tylko powstanie narodowe.

Na Żmudzi to samo: lud, plemię łagodne, niewinne, pracowite, doznawał od szlachty polskiej okropnego ucisku.

Nie jest że to ze strony tych, u których czerpał p. Reclus natchnienia, zła wiara i chęć systematyczna wykluczenia żywiołu polskiego z tych prowincyj i wprowadzenia w błąd nauki zachodniej?

Co się tyczy charakterystyki różnych plemien, jest ona niekiedy dosyć trafna; a chociaż o Polakach nie zawsze pochlebne zdanie wyraża autor, to jednak z niektórych słusznych acz surowych sądów korzystać możemy, poznając siebie samych. W tej nawet zresztą części, nie trudno się dopatrzyć podwójnej strony, strony przychylnej, chcielibyśmy powiedzieć francuskiej, zapewne do samego p. Reclus należącej, a strony ostrej, często systematycznie poniewierającej, zaczerpniętej widocznie z pobocznego źródła.

Fizyczna zaś geografia bardzo jest pouczająca i umiejętnie traktowana; topograficzne mapy wyborne; tu bowiem z dokumentów samych autor osobiste wysnuł zdania i sądy, i dlatego ta część dzieła zadawalnia nas pod każdym względem.

Ortografia szczególniej zwraca uwagę, a mapy wskazujące, za pomocą konwencyonalnych granic, ilość wody, której rocznie dostarczają deszcze, bardzo dobitnie uwydatniają pierwszorzędne znaczenie, pod względem uprawy roli i żeglugi, doliny Wisły i jej dopływów.

Tem także łatwo się tłomaczy posucha Rusi białej, w której ziemia oddaje zaledwie w pewnych miejscowościach trzy lub cztery razy zasiew, tem się tłumaczą owe migracye Biało-Rusinów, tych polskich Auwerniatów, tych drogocennych i niezmordowanych pionierów, „których kości bieleją wzdłuż po wszystkich liniach kolejowych Rosyi".

Wielkie naturalne drogi komunikacyjne, bądź lądowe, bądź wodne, z wielkiemi miastami na tych drogach rozrzuconemi, zajmują także w dziele p. Reclus właściwe sobie miejsce.

Najbardziej jednak zajmującą częścią dzieła, z której przynajmniej częściowo odgadnąć można przyszłość, jest część poświęcona stopniowemu rozwojowi rolnictwa, handlu i przemysłu.

Widzimy tu wielkie znaczenie doliny Warty, rzeki, nad którą wznosi się prawie nieprzerwany szereg najróżniejszych fabryk, zawdzięczających pomyślność swoją i samej rzece i sąsiednim węglowym warstwom Górnego Szląska, do dziś dnia Polakami czystej krwi zamieszkałego, jak równie i ich odnogom w Polsce koło Dąbrowy. Jak smutno wspomina się o przeszłości, widząc spuściznę Piasta, tę Polskę pierwszych ojców naszych, z ożywczą rzeką Wisłą, z przystępem do morza, z Wartą, ze Szląskiem, zmuszoną dzisiaj wzbogacać jej najniebezpieczniejszego wroga. Prusy, zawdzięczające narodowemu naszemu niedbalstwu początek i wzrost swój niesłychany, z których wysnuła się ich dzisiejsza potęga.

Chociaż przemysłowy rozwój Królestwa Polskiego jest w znacznej części dziełem niemieckich przybyszów (Łódź n. p. jest przeważnie miastem niemieckiem), to jednak pociesza nas p. Reclus, wykazując niepośledni wpływ Warszawy i niezmordowaną czynność Mazurów, których może zanadto wynosi, upośledzając za to Małopolanów. Zkąd inąd Niemcy mniej szybko w Polsce mnożą się jak Polacy, a dodaje p. Reclus, prędzej czy później Rosya, która zanadto sprzyjała niemieckiej emigracyi kosztem naturalnych posiadaczy ziemi, będzie musiała oddziaływać przeciw napływowi germańskiemu. O skuteczności jednak tego oddziaływania wolno nam powątpiewać, a nie przystaje ten napływ ludności niemieckiej być jednem z niebezpieczeństw równie obecnej chwili jak i przyszłości.

Litwa właściwa, podług p. R., nie rozwija się bardzo pomyślnie; a jednak gubernia grodzieńska ulegająca wrogiemu wpływowi prawosławia, rozlegającemu się aż do urządzenia własności ziemskiej, cieszy się przemysłem względnie pomyślnym, będącym w zupełności w rękach polskich właścicieli, chłopów zaś położenie zawsze nędzne.

Żmudź przeciwnie, dzięki oszczędności i porządności mieszkańców swoich, cieszy się bogatym plonem, a tu, jak w Królestwie, nędza ustępuje przed wzrastającym dobrobytem. Badając przyczyny tego postępu, p. R., z zimną krwią dla nas Polaków co najmniej wstrętną, twierdzi, że bardzo wielka liczba polskich właścicieli wywiezionych skutkiem nieszczęsnego powstania z r. 1863, zostawiła swobodne miejsce dla prawdziwych posiadaczy ziemi, dla tych poczciwych żmudzkich włościan, oswobodzonych tym sposobem od ciężkiego i nieznośnego jarzma. Zawsze moskiewska taktyka, wyzyskująca kosmopolityczne teorye ogólnego oswobodzenia uciśnionych! O! tu więcej, jak gdziekolwiek autor wpada w ton fałszywy i niezręczny. Nigdy bowiem włościanin żmudzki nie skarżył się na swego pana, sercem Polaka, ale pochodzeniem Żmudzina: trzeba więc przypuścić, że żaden z tak głęboko przytłumionych jęków Litwy i jej siostry pochodzeniem i sercem, nie doleciał cudzoziemskich uszu p. R., kiedy mógł z taką zimną krwią podobną wygłosić niedorzeczność. Prawda, że Rosya wywiozła wielką liczbę niewinnych, spodziewając się wykorzenić polskość, ale chociaż nastało milczenie, toć zasiew niezniszczony, a szlachta litewska równie roztropna i cierpliwa jak młodsi bracia, włościanie, pracuje i przygotowuje bez słabości i rozpaczy przyszłość pokojowych rewindykacyj.

Ktokolwiekby tych litewskich prowincyj nieznał, jak tylko z jeografii p. R., mógłby sądzić mylnie, że już nic polskiego w tych krainach niema; a jednak kto z nas nie wie o przywiązaniu do matki-ojczyzny tego kraju, mogącego być nazwanym sercem Polski, tak jak Mazowsze jest jest głową.

Zresztą, w innej części dzieła, sam autor niechcący sobie kłam zadaje. Mówiąc o Inflantach i Kurlandyi, zaznacza, że w tych krajach lettońskich luteranie, katolicy rzymscy lub katolicy greccy są zawsze, według religii, bądź Niemcami, bądź Polakami, bądź Rosyanami, a dodaje zaraz, że w Inflantach jeszcze nie mało jest Katolików, że Żmudź jest wyłącznie, Litwa prawie wyłącznie katolicką i że znaczna część mieszkańców prowincyi grodzieńskiej należy do obrządku rzymskiego.

Jakiż wniosek z tego wszystkiego wyciągniemy? Oto taki, że pomyślnie nam się dzieje w dawnych prowincyach czysto-polskich jako też na Żmudzi, że bądź co bądź trzymamy się na Litwie, a w krajach ruskich nie ustępujemy kroku. A ten wniosek, zwracamy jeszcze na to uwagę, wyciągamy z dokumentów nie polskich, ale rosyjskich, to jest nieprzychylnych.

Nieszporanie tej ostatniej a ważnej dla nas potrzeby, powziął szlachetną myśl radzca dworu i dyrektor kolei Łupkowskiej p. Pichler, otworzenia szkoły koszykarskiej w najwięcej ku temu odpowiedniej miejscowości t. j. w Nowym Sączu, a nieużytki wzdłuż kolei Leluchowskiej, jak również wzdłuż rzek: Biały, Kamienicy, Dunajca i Popradu w krótkim czasie zaczną bujać koszykarską łoziną, jaką już w roku zeszłym sadzono, zakładając przytem szkółki dla wierzb koszykarskich w czterech miejscowościach tejże kolei. Celem wyszkolenia w robotach koszykarskich, wysłał p. Pichler dwóch dozorców kolejowych do Jarosławia i Wiednia, by już w miesiącu kwietniu bieżącego roku otworzyć szkołę tak dla dzieci sług kolejowych jak i miejscowéj ludności.

Szkoła ta ma się stać następnie wędrującą wzdłuż dróg żelaznych: Leluchowskiej, Łupkowskiej i Dniestrzańskiej i przy pomocy funduszów kolejowych nieść w te okolice ziarno przyszłej zbawiennej pracy. Nie wątpimy, że piękną tę myśl przeprowadzi p. dyrektor Pichler ze znaną mu wytrwałością, aby jednak wydała ona [illegible] oczekiwane dla kraju owoce, potrzeba niezbędnie [illegible] materyalnego lecz jedynie moralnego poparcia ze strony dotyczących Rad powiatowych, miejscowych właścicieli posiadłości i wiejskich duszpasterzy, celem zachęcenia ludności do wysyłania dzieci do tej szkoły, sadzenia i pielęgnowania wierzb koszykarskich na ich gruntach dotychczas nieużytkach, sadzonek zaś o ile sądzić mogę, dostarczyć każe bezpłatnie p. Pichler gminom przyległym kolei.

O ile zaś pewną jest kultura wierzb koszykarskich, wykazuje zamówiona przez profesora Władysława Tynieckiego napisana rozprawa pod tytułem: „Sprawozdanie z podróży naukowej do Niemiec, w celu zbadania wierzb koszykarskich i przyrządzenia ich pręcia do użytku i handlu“, wydana we Lwowie nakładem Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego, rozprawa jasno wykazująca, że w Oławie na Śląsku pruskim pozostało czystego dochodu z jednego morga pruskiego 123 marek i 90 fenigów, czyli 61 złr. i 95 cent. Jak najszersze na razie rozpowszechnienie tego dziełka w gminach Nowego Sącza przez dotyczącą Radę powiatową, uważałbym za bardzo pożądane.

Mówiąc w krótkości o przemyśle domowym, pozwoliłbym sobie jeszcze zwrócić uwagę Rady powiatowéj w Grybowie na bardzo [illegible] mieszkańców Bobowej, leżącej nieopodal stacyi Leluchowskiej tegoż samego imienia [illegible]

[illegible]

Trochę dobréj woli, starania i poświęcenia dla dobra ogółu, a na nikogo narzekać nie będziemy zmuszeni.

Tarnów 18 marca 1880. *Adam Idzikowski.*

Kółko rolnicze w Tarnowie.

Tarnów 20 marca.

W dniu 18 b. m. odbyło się walne zgromadzenie poprzednio już założonego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie. Towarzystwo założone lat temu trzy za staraniem Dra Karola Kaczkowskiego, który piastował w niem urząd wiceprezesa, [illegible]

[illegible] w przekonaniu, że [illegible] rolnik urząd ten piastować powinien. Zgromadzenie wybrało ponownie przewodniczącym ks. Eustachego Sanguszkę, zastępcą przewodniczącego hr. Jana Stadnickiego, do komitetu powołało Dra Kaczkowskiego, p. Józefa Krasickiego i p. Habichta, na zastępców pp. Berkego i Nowotnego.

Ponieważ w myśl układów prowadzonych z Towarzystwem rolniczem krakowskiem — zmiana statutów Towarzystwa okręgowego tarnowskiego okazała się konieczną, przeto polecono p. Józefowi Krasickiemu porozumieć się ostatecznie w imieniu Towarzystwa okręgowego z Towarzystwem krakowskiem i ułożyć projekt statutu, któryby pewny zatwierdzenia przez komitet Towarzystwa krakowskiego mógł na najbliższem walnem zgromadzeniu przez Towarzystwo okręgowe być przyjętym. Towarzystwo okręgowe tarnowskie pragnie rozwinąć swą działalność na pięć ościennych powiatów, mianowicie na powiaty: Tarnowski, Dąbrowski, Brzeski, Mielecki i Pilzneński; w tym celu ma być ułożona i rozesłana odezwa do rolników w tychże powiatach, zapraszająca ich do łączenia się z kółkiem rolniczem tarnowskiem. Dotychczasowa liczba członków zapisanych w poczet kółka wynosi 58, a komitet nie wątpi, że rolnicy mający potrzebę wspólnego działania i wzajemnego oddziaływania, a zarazem przekonani o skuteczności zbiorowych usiłowań, z nowo założonem Towarzystwem okręgowem łączyć się nieomieszkają.

W końcu niech mi wolno będzie jeszcze raz podnieść zasługę Dra Karola Kaczkowskiego, który przed trzema laty pierwszy podjął myśl założenia kółka rolniczego w Tarnowie; natrafiwszy jak zwykle i na niedowierzanie i na niechęć nie zraził się mimo, wreszcie znalazł uznanie swej myśli w rzeszach kołach i na ostatniem zebraniu mógł ujrzeć dodatni skutek swych usiłowań.

Wiedeń 22 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 441, węgierskich 1891, niemieckich 725; razem 3057 sztuk.

Galicyjskie płacono 52 do 55 złr. najlepsze; węgierskie 50 do 57 złr., najlepsze 59 do 60 złr.; niemieckie 54 do 58 złr. za 100 kilo.

Targ był cokolwiek lepszy niż przeszłego tygodnia; wyprzedano wszystko. Z powodu świąt targ na przyszły tydzień we wtorek.

J. Krzyształowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 23 marca. (*Neue freie Presse*). Ruch na targu zbożowym ożywił się w ten sposób, że się okazała większa chęć do sprzedaży. Transakcye jednak zawierano po nieco zniżonych cenach. Za 100 kilo pszenicy płacono po 14·15. Owsa poszukują stale, za 100 kilo płacono po 8·22½.

Nafta. Wiedeń, 23 marca: za 100 kilo z dworca półn. 16—16·15 złr. — Tryest, 22 marca: za 100 kilo bez cła 10— złr. — Brema, 22 marca: za 50 kilo 7·20 mrk. — Hamburg, 22go marca: w miejscu 7·20 mrk., na marzec 7·10 mrk., na sierpień-grudz. 8— mrk. — Antwerpia, 22go marca: za 100 kilo 18·75— frk. — Nowy-Jork, 22go marca: za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7⅝ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 23-go marca. — Wiedeń: pszenica 14·— do 14·75 złr.; żyto od 10— do 10·30 złr.; okowita po 10.000 liter procent z 37·25 do 37·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) od 14·15 do 14·20 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·88. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 229·50; żyto —·—, olej rzepakowy 54·—; spiritus —·—. — Stettin: pszenica —·—; rzepik (jesień) —·—; spir. —·—. — Paryż: mąka 159 kilogr. 66·25 złr.; Olej rzepakowy 78·— Spiritus —·—. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·—. — Kolonia: Pszenica —·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 17 marca. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy niewielki, obrót około 8000, płacono po najwyższych notowaniach. Inne produkta bez zmiany.

Pszenica zapasowa na 75 kil. po 14—14·10 na 78 kil. po 14·55—14·65. Żyto na 70 kilogr. po 10·75 do 10·90 Jęczmień na 52—63 kilo. po 9·50 —. Owies na 50 kil. po 7·65—7·90. Kukurudza po 8·55—8·70. Proso po 52—53. Olej po 33 do 33¼. Spirytus po 36—.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 marca. Książę Orłow był wczoraj na obiedzie u księcia Bismarka i odjechał dziś rano do Petersburga.

Paryż 23 marca. Zapewniają, że podpisane są już dekreta tyczące się nieupoważnionych zgromadzeń zakonnych, ale mają być dopiero po świętach Wielkanocnych ogłoszone. Do dekretów załączone jest sprawozdanie ministra Lepère, jednozgodnie przyjęte na radzie ministrów, które nadmienia o zastosowaniu ustaw mających być uchwalonemi i wszystkich dawniejszych rozporządzeń w tym przedmiocie.

Bruksella 23 marca wieczór. Cesarzewicz Rudolf odjechał ztąd dziś wieczór o 11-ej. Król i hr. Flandryi odprowadzili go do dworca. W zamku Lacken przysposabiają pokoje dla cesarzewicza Rudolfa, który wróciwszy, dłużej tu zabawi.

Londyn 23go marca. W mowie wyborczéj w Rawtenstall Hartington mówiąc przedewszystkiem o sprawach zagranicznych, skarżył się na język ministra Crossa, który powiedział, że jeśli obecny rząd angielski upadnie, każde mocarstwo europejskie wiedzieć będzie, iż polityka Anglii zmieni się; że Rosya, państwo najbardziéj despotyczne, tyrańskie i rządzące przemocą, będzie mogło do woli rozpościerać się, a przeto wolność Europy zostanie zagrożoną. Pyta Hartington, czy wolno ministrowi miotać takie obelgi na państwo, z którem Anglia żyje w przyjaźni? Daléj dowodzi on, że dzisiejszy rząd angielski, gdyby utrzymał się przy władzy, sprzymierzy się z Niemcami i Austryą. Nie ma on nic przeciw Niemcom i Austryi; Austrya była dawniéj państwem, z którem Anglia nie mogła żyć w sympatyi; ale teraz charakter rządu austryackiego zmienił się zupełnie, a lubo postawa Austryi w Europie nie jest tak silną i utrwaloną, jak tego wielu pragnie dla dobra pokoju europejskiego, wszelako mówca nie może nic takiego dopatrzeć w charakterze teraźniejszego rządu austryackiego, coby mogło wpływać na Anglików i budzić w nich najmniejszą nieufność i żywić niechęć ku Austryi. Wątpi jednak Hartington, czy Anglia przystępując do takich oddzielnych przymierzy, przyłożyłaby się do utrzymania pokoju europejskiego. Ścisły sojusz Anglii z jednem albo dwoma mocarstwami znaczy dziś przymierze przeciw jednemu albo dwom drugim mocarstwom, a mówca mniema, że Anglia nie ma potrzeby wdawania się w każdą kwestyę polityki europejskiéj. Anglia przyczyni się najlepiéj do utrzymania pokoju europejskiego, jeśli ma wolne ręce i nie wiąże się odrębnemi traktatami. Gdyby lud angielski powziął myśl, iż rząd zamierza zawrzeć przymierze, któreby w jakibądź sposób mogło zagrażać Francyi, odepchnąłby taką myśl natychmiast, jak również każde przymierze, któreby świadczyło o nieufności lub niechęci przeciw wielkiéj republice Francuskiéj.

Londyn 23 marca. Wiedeński korespondent *Timesa* donosi, że Cesarz nie wezwał Elliota, lecz spotkał go na pewnym balu na cele dobroczynne i że to było zaraz po pierwszej mowie Gladstona w Midlothiau, rzekł do Elliota: „Gladstone jest przeciw Austryi; mam nadzieję, że nie zmieni to przyjacielskich stosunków obu państw“. Cesarz nic więcej nie powiedział, a Elliot nie sądził, aby potrzebował donieść o tem do Londynu.

Londyn 24 marca. Minister Cross oświadczył, iż zupełnie mylnem jest twierdzenie Hartingtona w jego mowie wyborczej, jakoby Niemcy i Austrya spokojnie patrzyły na przeszkody stawione Rosyi, gdy chciała wejść do Konstantynopola. Niemcy zachowały się biernie, Austrya zaś nie śmiała wziąść tej sprawy wyłącznie na siebie; Anglia tylko zwoławszy rezerwy indyjskie i ustawiwszy flotę na morzu Czarnem przeszkodziła wejść Rosyanom do Konstantynopola. Korespondent berliński do *Daily News* dowiaduje się, że Bismark pragnął wciągnąć Anglię do przymierza niemiecko-austryackiego, ale Beaconsfield lubo rad z tego przymierza, odmówił, nie chciał bowiem Anglii wiązać, a przeto zarzuty Hartingtona były niesłuszne. Gabinet liberalny nie mógłby inaczej postąpić sobie.

Bukarest 23 marca. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o przystąpieniu Rumunii do uchwał międzynarodowéj konferencyi telegraficznéj w Petersburgu a odnośnie do zmian rzeczonéj konferencyi w Londynie w r. 1879, które z dniem 1 kwietnia obowiązywać będą.

Kair 22 marca. Rząd włoski zawiadomił dziś rząd tutejszy, że przystępuje bez stawiania warunków do wniosków tyczących się komisyi likwidacyjnéj.

Washington 22 marca. W Izbie reprezentantów demokrata Ellis wniósł rezolucyę żądającą zniesienia traktatu, który przypuszcza Anglię do wspólnego ze Stanami Zjednoczonemi protektoratu nad środkami komunikacyi na Oceanach Atlantyckim i Spokojnym. Young, republikanin, wnosi rezolucyę oświadczającą, że przekop Panamy sprowadziłby niebezpieczne zawikłania polityczne i że rząd Unii musi zmierzać do tego, aby zaniechano roboty około przekopu. Obie rezolucye odesłano do komisyi.

San Francisco 23 marca. Naczelny sąd Unii uznał ustawę zakazującą korporacyom używania robotników chińskich, za przeciwną konstytucyi.

Rada państwa zapewniwszy rządowi fundusze do dalszego prowadzenia gospodarstwa państwowego, rozpoczęła już ferye świąteczne z dniem wczorajszym. Po świętach zaś Izba wyższa ma się przed Izbą deputowanych zebrać, istnieje bowiem zamiar wziąć wkrótce pod obrady ustawę o kolei arulańskiéj, aby budowa téj kolei jak najrychléj mogła być rozpoczętą. W skutek tego zaraz po świętach odbędzie się posiedzenie Izby wyższéj.

Między dziennikami niemieckiemi i niemiecko-austryackiemi wywiązał się dość wesoły spór o zasługi hr. Taaffego przy przyjściu do skutku sojuszu austryacko-niemieckiego. *Nordd. allg. Ztg*, z któréj ciekawy ustęp podajemy na właściwem miejscu sławi hr. Taaffego, jako kuma, który był przy chrzcie tego przymierza, *Wiener allg. Ztg* znów przypomina, że zasługi lewicy są dawniejsze, gdyż udzielała ona pomocy przy urodzinach. Spór ten zdaje się być nieco przedwczesnym, gdyż zasługi najlepiéj oceniać z faktów, a tych dotychczas nie ma. Polityka zagraniczna nie może być prowadzoną odrębnie od wewnętrznéj; obie muszą zostawać w pewnym ze sobą związku. Tymczasem i na polu polityki wewnętrznéj brak faktów, ktoreby pozwalały już teraz oceniać zasługi hr. Taffego.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* oświadcza się dziś za utrzymaniem gabinetu Beaconsfielda, ale czyni to w sposób jéj właściwy, ubocznie, przenosząc kwestyę gabinetową angielską na pole polityki — włoskiéj. Dziennik ten mówi, że nigdzie tyle co we Włoszech nie zajmują się kwestyą gabinetową angielską, a dzienniki tameczne rozmaitej i sprzecznéj barwy wszystkie pragną upadku gabinetu obecnego. Bo lubo przeciwnicy Beaconsfielda, gdyby rozebrali teki, powadziliby się wnet między sobą w sprawach wewnętrznych, jednak można liczyć z pewnością, że Hartington, albo Granville, albo Gladstone działaliby wprost przeciwnie niż działa obecny gabinet i możeby popierali pewne dążności Włochów. Wszakża Gladstone dał się naprzód poznać w piśmie o Poerio i zjednał sobie sympatye Włochów, chociaż jak dowiódł Della Gattina, Poerio nigdy nie istniał; Gladstone rozbudził pierwszy w Anglii konstytucyjnéj sympatye dla rewolucyi włoskiéj, a ostatniemi dniami występował przeciw Austryi i o jéj monarsze mówił w sposób nieprzyzwoity, bezprzykładny, w ustach byłego prezesa ministrów. W nienawiści przeciw papiestwu wychowany mniema on, że nawróci liberalnych Włochów na anglikanizm. Daléj szydzi *Nordd. allg. Ztg* z szkoły manchesterskiéj, którą Gladstone podnosił w mowie swéj w Edinburgu do potęgi kierownika polityki zagranicznéj, a mimo zasady wolności handlowéj, którą ta szkoła wyznaje, Cobden dowodził, że byłoby pożądanem, aby Rosyanie dostali się do Konstantynopola chociaż trzymają się systemu prohibicyjnego. Imperyały rosyjskie i sovereny angielskie dadzą się czasem pomieścić w jednéj ręce. Inaczéj jednak wyglądałoby w praktyce, bo łatwiéj ganić rząd, niż go zastąpić. Utrzymanie się torysów przy władzy daje rękojmię pokoju, zmiana gabinetu sprowadziłaby gdzieś wojnę, od któréj Anglia z trudnością mogłaby zdala się trzymać.

Frankf. Ztg przypomniawszy, że Cesarz Wilhelm wyraził w dzień swoich urodzin nadzieję, że pokój w tym nowym roku życia jego utrzymanym będzie, dodaje, że mimo tego w kołach wojskowych z pewnością przypuszczają rychłą wojnę Niemiec z Rosyą, a zdanie to podzielają wyżsi wojskowi, pewien zaś znany dymisyonowany minister z południowych Niemiec (Varnbüller), który utrzymuje ścisłe stosunki z kanclerzem, zwierza się każdemu na ucho, że wojna jest bliską. Nie zdaje się, ażeby chciano w ten sposób zapewnić sobie przyjęcie ustawy militarnej przez parlament, skoro jest ono niewątpliwem. Doniesienie to frankfurckiéj gazety zdradza tylko, że między kanclerzem a Cesarzem zachodzą różnice zapatrywania. Cesarz Wilhelm ciągle oznajmia, że dopóki on żyje, pokój utrzymanym będzie; kanclerz zaś przypuszcza, jeśli nawet nie zmierza do tego, iż wojna z Rosyą jest nieuniknioną. Jeśli przeto nie zajdą jakie nadzwyczajne zmiany, wojna jest domniemaną, choćby też nie w „tym nowym roku życia Cesarza“.

Izby francuskie odroczyły się wczoraj do 20go kwietnia i wczoraj miało nastąpić rozwiązanie parlamentu angielskiego.

W walce wyborczej w Anglii, poruszono najważniejsze stosunki międzynarodowe a szczególniej uderza wystąpienie whigów przeciw Austryi i przeciw domniemanym staraniom, aby wciągnąć Anglię do potrójnego przymierza z Niemcami i Austryą. Gladstone nie mówi, aby przymierze to zagrażało Rosyi, czego właściwie nie życzy sobie, ale idzie mu o Francyę. Chciałby on wrócić do podziału Europy na przymierze wschodnie i zachodnie: z jednej strony Anglia, Francya i Włochy, z drugiej Rosya, Niemcy i Austrya.

W kwestyi reform w Rosyi pisze *Polit. Corr.*, że wobec różnych narodowości, tradycyi i wyznań, oraz ze względu na niski stan oświaty nie może być mowy w Rosyi o konstytucyi. Hr. Loris-Melikow zamierza więc poprzestać na reformach administracyjnych. Chce on zaprowadzić urządzenia policyjne na wzór angielski nie zaś francuski. Wyznajemy, że nie pojmujemy, jak by można zaprowadzić angielski system policyjny bez angielskiej wolności osobistej i nietykalności mieszkania i bez sądownictwa niezależnego i wybieralnego; dalej ma Loris Melikow mieć zamiar rozłączyć sądy i administracyę, wreszcie żywioł cywilny ma przeważać nad militarnym w zarządzie prowincyj i gubernii. Nam się zdaje, że najpilniejszą reformą w Rosyi jest ukrócenie przedajności a na to potrzeba wychować nowe pokolenie uczciwe.

W Atenach zamiast oczekiwanego rozwiązania nastąpiło tylko odroczenie Izby, celem zyskania czasu na zmodyfikowanie budżetu.

W Bułgaryi pojawiają się, jak doneszą do *Polit. Corr.* bandy powstańcze mahometańskie, które niemiałyby groźnego znaczenia, gdyby jednocześnie siła rządu nie była na szwank narażoną przez zabiegi partyi opozycyjnéj bułgarskiéj.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 25 marca. Zapewniają w kołach deputowanych, że dekreta mające być wkrótce ogłoszonemi, nakazują bezzwłoczne rozwiązanie klasztorów jezuickich we Francyi, zostawiając im trzy miesiące czasu do uporządkowania spraw swoich. Rząd rozbierać będzie statuta wszystkich innych nieupoważnionych zakonów i jeśli poczyta je za przeciwne ustawom obowiązującym, rozwiąże te zgromadzenia. Jezuici nie będą śmieli żądać upoważnienia rządowego.

Londyn 25 marca. Królowa rozwięzując parlament wydała do niego orędzie, w którem dziękuje za pomoc daną polityce, mającej na celu obronę państwa i zapewnienie powszechnego pokoju. Stosunki do mocarstw są przyjacielskie, przychylne utrzymaniu spokojności w Europie.

Kursa. — Wiedeń — marca, god. 2 min. 30 po poł. — Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·—. — Renta złota —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narodowego —·—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro —. — Napoleony —·—. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—. — Anglo-Bank —·— Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·— — Marki —·—. Ruble —·—. — Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 75	125 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 50
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoraz. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 75	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	261 50	263 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	161 25	163 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	288 —	295 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	25 —	27 —

Wiedeń 24 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 90	73 05
4½% Renta srebrna	73 35	73 50
4% Renta złota	88 20	88 40
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 30	129 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 —	131 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	— —
Bukowińskie „ „	97 40	97 80
Galicyjskie „ „	99 75	100 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	89 25	89 75
Węgierskie „ „	91 —	91 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	90 —	90 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	119 80	120 20
6% Renta węgierska złota	103 50	103 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 80	81 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	153 25	153 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	153 —	154 —
„ austryackie 80 „	219 25	219 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	297 40	297 70
„ „ węgierskie 200 „	284 75	285 25
Depositen-Bank 200 „	220 —	221 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	842 —	844 —
Unionbank 100 „	113 80	114 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 75	139 75
Wied. Bankverein 100 „	149 75	150 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	65 —	66 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	157 75	158 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	612 —	615 —
Elżbiety 210 „ „	190 —	190 50
Linz-Budweis 200 „ „	170 50	171 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	161 50	162 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2400	2405
Franciszka Józefa 200 „ „	168 75	169 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	262 25	262 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	128 —	128 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	162 25	162 75
Nordwest austr. 200 „ „	168 75	169 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	172 50	173 —
Rudolfa 200 „ „	158 75	159 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	142 —	142 25
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	277 —	277 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	87 —	87 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 25	245 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	135 50	136 —
„ Nord-Ost 200 „ „	146 —	146 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	148 75	149 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ papier. 33 lat	101 75	102 25
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 10	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 10	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 20	101 60
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 15	103 35
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	99 75	100 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 —	95 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	86 90	87 20
Alföld-Fiume 200 „	89 —	89 50
„ Em. 1874 200 „	86 50	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	103 50	105 —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 50	— —
„ Em. 1862 r. 300 „	98 25	98 75
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 —	100 25
„ Em. 1870 200 „	98 75	99 25
„ Em. 1872 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 —	100 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 80	105 20
„ „ wal. a. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 60	107 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	109 75	110 25
„ poż. 1876 r. 100 „	105 30	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 70	99 90
„ Em. 1873 200 „	97 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	106 —	106 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 50	104 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	88 75	89 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 75	89 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	92 80	93 20
„ „ III „ 1868 300 „	86 75	87 25
„ „ IV „ 1872 300 „	83 50	84 —
Nordwestb. austr. 200 „	101 50	101 80
„ „ Lit. B. 200 „	98 75	99 —
„ „ Em. 1874 200 „	117 50	— —
Rudolfa 300 „	93 75	94 —
„ Em. 1869 300 „	92 —	92 50
„ Em. 1872 300 „	91 75	92 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	108 30	108 80
Siedmiogrodzkiej I 200 „	84 25	84 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	175 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 40	126 70
„ 200 złr. 5%	111 25	111 75
Theissb.-Gesell. „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 —	85 25
„ II Em. 200 „	82 25	82 85
„ Nordost 300 „	85 25	85 75
„ „ złotem 200 „	101 —	101 25
„ Westbahn 200 „	88 50	88 75
„ „ Em. 1874 200 „	84 75	85 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 75	112 25
Premiowe Wiedeńskie 100 „	120 30	121 —
„ Węgierskie 100 „	114 75	115 25
3% „ Tureckie 400 fr.	16 80	17 20
Kredytowe 100 złr.	179 75	180 25
Clary 42 „	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	107 50
Inspruku 20 „	25 —	25 50
Keglewicha 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie 20 „	20 75	21 15
Ofner (miasta udy). 40 „	43 25	43 75
Palffy 42 „	41 75	42 50
Rudolfa 10½ „	19 —	19 75
Salma 42 „	51 75	52 25
Salzburgskie 20 „	23 50	24 —
St. Genois 42 „	45 25	45 75
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	32 75	33 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20-frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 71	9 72
Funty sterl. angielskie	11 87	11 92
Listy tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 45
Ruble papierowe za 100	124 25	124 75

Lwów 24 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	292 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „	89 75	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 —	98 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	99 —	100 —
6% „ pożyczki krajowej	99 —	101 —

Warszawa 23 marca.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	100
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 85
kupon	— —	126
4% Listy likwidacyjne	— —	85 80
kupon	— —	124

L. 161. **RADA OGÓLNA** (835-3-3)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

zawiadamia, że na mocy pozwolenia JW. Delegata c. k. Namiestnictwa w Krakowie z dnia 25go lutego r. b. L. 95 kwestować będą w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę w kościołach tutejszych na dochód ubogich pod opieką krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, następujące uproszone Damy:

w kościele N. Maryi Panny

w piątek

Marya z Gołaszewskich Sobolewska od g. 10—12,
Marya z Mohrów Kietlińska od 12—2,
Zofia Kossak od 2—3,
Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 3—5,
Marya z Tomkowiczów Antoniewiczowa od 5—6
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 6—7,

w sobotę

Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 10—12,
Marya z Mohrów Kietlińska od 12—2,
Zofia Kossak od 2—3,
Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 3—5,
Józefa z Szaszkiewiczów Chodkiewiczowa od 5—7;

w kościele Katedralnym na Zamku

w piątek

Adam. z hr. Branickich hr. Kat. Potocka od 10—12,
Walerya Zagórska od 12—2 i od 2—3,
Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska od 3—4,
Ludwika z hr. Potockich Lne. Siemińska od 4—6

w sobotę

Adam. z hr. Branickich hr. Kat. Potocka od 10—12,
Walerya Zagórska od 12—2 i od 2—3,
Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska od 3—4,
Ludwika z hr. Potockich Lne. Siemińska od 4—6;

w kościele św. Barbary

w piątek

Emma z hr. Załuskich Ostaszewska od 10—12,
Zofia z Chomińskich hr. Mostowska od 12—2,
Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka od 2—4,
Józefa z Wołańskich Riedmüllerowa od 4—6,
Klementyna z Siemieńskich Chojecka od 6—7,

w sobotę

Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka od 10—12,
Zofia z Chomińskich hr. Mostowska od 12—2,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 2—4
Józefa z Wołańskich Riedmüllerowa od 4—6 i od 6—7

w kościele św. Wojciecha

w piątek

Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka od 10—12,
Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 12—1,
Emilia z Woynarowskich Mikulowska od 1—4,
Józefa hrabianka Potulicka od 4—6,
Olimpia z Przygodzkich Machalska od 6—7,

w sobotę

Olimpia z Przygodzkich Machalska od 10—12,
Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 12—1,
Emilia z Woynarowskich Mikulowska od 1—4,
Józefa hrabianka Potulicka od 4—6,
Zofia z Jelowickich Szujska od 6—7;

w kościele św. Piotra

w piątek

Paulina z Ratajskich hr. Dzieduszycka od 10—12,
Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka od 12—2,
Alfredowa Jordan Stojowska od 2—3,
Aniela z hr. Potockich hr. Zamoyska od 3—4,
Józefa z Srokowów Lipińska od 4—6,

w sobotę

Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka od 10—12,
Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka od 12—2,
Julia z Mohrów Steinkellerowa od 2—4,
Józefa z Srokowów Lipińska od 4—6;

w kościele św. Anny

w piątek

Zofia z hr. Tarnowskich hr. Zamoyska od 10—12,
Henrykowa Kieszkowska od 12—2,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 2—4,
Julia z Mohrów Steinkellerowa od 4—6;

w sobotę

Ludwika z hr. Potockich Lne. Siemińska od 10—12,
Alfredowa Jordan Stojowska od 12—1,
Henrykowa Kieszkowska od 1—2,
Marya z Krasińskich hr. Badeniowa od 2—4,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 4—6;

w kościele Marków

w piątek

Zofia z hr. Zamoyskich hr. Zamoyska od 10—12,
Zofia z Jelowickich Szujska od 12—1,
Róża z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 1—2,
Helena z hr. Grocholskich Brzozowska od 1—2,
Zofia z hr. Potockich hr. Zamoyska od 2—3,
Marya z Mohrów Kietlińska od 3—4,
Jadwiga z Zempickich hr. Lubieniecka od 4—6,

w sobotę

Róża z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 10—11,
Zofia z Jelowickich Szujska od 11—12,
Konstancya hr. Zoltowa od 12—2,
Zofia z hr. Zamoyskich hr. Zamoyska od 2—3,
Aniela z hr. Potockich hr. Zamoyska od 3—4,
Zofia z hr. Potockich hr. Zamoyska od 4—6.

Kraków dnia 21 marca 1880 r.

Prezes Sekretarz

Dr. K. Hoszowski. Dr. Leon Cyfrowicz.

Obwieszczenie.

L. 12106. [833-3-3]

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około wykonania siedzeń w sali sejmowej w nowo wybudowanym gmachu sejmowym we Lwowie, odbędzie się dnia **31 marca b. r.** o godz. 12ej w południe rozprawa ofertowa w sali obrad Wydziału krajowego.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo, zechcą w terminie powyższym wnieść do Wydziału krajowego opieczętowane oferty.

Odnośne plany i warunki ogólne mogą być przejrzane w kancelaryi kierownictwa budowy, ul. Kościuszki Nr. 5, w godzinach od 9ej rano do 12ej w południe i od 3ej do 6ej po południu; odbitki zaś szczegółowych warunków wraz z opisem robót, tudzież formularzy na deklaracye, zostaną zgłaszającym się tamże na żądanie wydane.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 19 marca 1880 r.

Wmu Dr. Medycyny
Ludwikowi Wiszniewskiemu.

Wielmożny Panie!

Przyszedłszy do zdrowia po ciężkiej chorobie, z której jedynie przy Twojej niezmordowanej troskliwości, gorliwej, prawdziwie ojcowskiej pomocy i poświęceniu się, powstałem — czuję się w obowiązku złożyć Ci Szanowny Mężu w imieniu własnem i całej rodziny: Najszczersze podziękowanie. Racz przyjąć to moje szczere wyznanie wdzięczności i głębokiego uszanowania, z którem pozostaję

Wawrzyniec Waśkowski,
z. n. gim. św. Jacka.

(922)

Podziękowanie.

Pogrążona w głębokim smutku i żalu po zgonie ś. p. męża mego Augusta Kneczowskiego, budowniczego w Jaworzniu, zmarłego w dniu 13 b. m., dziś dopiero jestem w stanie, ochłonąwszy z pierwszego bolesnego wrażenia, złożyć serdeczne podziękowanie w szczególności Wielmożnemu **Dr. H. Rychlickiemu**, lekarzowi górniczemu w Jaworzniu, za jego nieocenioną troskliwość i opiekę podczas całej choroby, niemniej wszystkim Przyjaciołom miejscowym i zamiejscowym, którzy w dowód przyjaźni licznie się zgromadzili, aby oddać ostatnią przysługę nieboszczykowi. Wszystkim tym osobom serdeczne „Bóg zapłać“. (935)

Jaworzno, 23 marca 1880 r.

Zofia z Kaniewskich Kneczowska
wraz z matką.

WYDZIAŁ
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie

zawiadamia Szan. Nauczycielki publiczne i prywatne należące do Stowarzyszenia, że zaniechał udzielania stypendyj, a natomiast przeznaczył znaczniejszy fundusz na udzielanie pożyczek. Co do zapomóg, te udzielać będzie jak dotąd w miarę zgłaszania się i uznanej potrzeby. Przyczem jeszcze raz zwraca uwagę na ustanowienie z funduszów Towarzystwa pożyczek, do których każda nauczycielka najmniej od pół roku wpisana w poczet członków Stowarzyszenia ma prawo i na żądanie takową otrzyma, o ile tylko fundusze pozwolą. Nakoniec Wydział oznajmia, że w miarę wzmagania się liczby członków zwyczajnych, będzie się zwiększał fundusz pożyczkowy. (934-1-3)

Kraków dnia 27 lutego 1880 r.

Z Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek

Prezesowa: *Antonina Zubrzycka.*
Sekretarka: *Joanna Pogonowska.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*